



Tomasz SIKORSKI
Uniwersytet Szczeciński, Polska

Adam Andrzej Urbanowicz, *Uspołecznienie własności i wizja nowego ładu gospodarczego w polskiej myśli socjalistycznej (1918–1939)*, Gorzów Wielkopolski 2013, ss. 370

Recenzowana książka pt. *Uspołecznienie własności i wizja nowego ładu gospodarczego w polskiej myśli socjalistycznej (1918–1939)* składa się ze wstępu, trzech wewnętrznie rozbudowanych rozdziałów, zakończenia i bibliografii. Autor za cel zasadniczy pracy przyjął ukazanie miejsca i roli koncepcji uspołecznienia własności w programie gospodarczym międzywojennego, polskiego ruchu socjalistycznego. Niepotrzebnie jednak zaznaczył, że będzie się starał również ów program odnieść do sympatyków socjalizmu. W pracy nie udało mu się bowiem tego dowieść. Polemizowałbym również ze stwierdzeniem, że poprzez myśl socjalistyczną należy rozumieć koncepcje programowe PPS, sympatyzujących z nią działaczy, polityków i ekonomistów. W moim przekonaniu myśl socjalistyczna to pojęcie szersze, aniżeli myśl polityczna PPS. Przypomnijmy jedynie, że oprócz PPS w II Rzeczypospolitej istniało co najmniej kilkadziesiąt środowisk politycznych i ideowych wprost odwołujących się do socjalizmu (np. w nurcie piłsudczykowski, ludowym, chrześcijańsko-demokratycznym, anarchistycznym), także

młodzieżowych, reprezentujących mniejszości narodowe *etc.* Autor co prawda w tekście o nich wspomina, ale po pierwsze marginalnie, po drugie nie wszystkich, po trzecie sporo tych środowisk zupełnie pomija, o czym szczegółowo nieco później. Zatem uważam, że przyjęty przez Autora sposób definiowania myśli socjalistycznej jest dyskusyjny i mało przekonujący. Ponadto nie rozumiem dlaczego dr Urbanowicz nie wyjaśnił, co rozumie przez kategorię: „myśl polityczna”. Przeszedł wokół tego zagadnienia zupełnie obojętnie, wyjaśniając jedynie, i to mało precyzyjnie, czym jest „koncepcja polityczna”. Należy pamiętać, że koncepcje polityczne są uszczegółowieniem myśli, nadają jej bardziej konkretnych kształtów. Zdaje się, że u Autora ten metodologiczny dyskurs zupełnie zawiódł.

Już choćby pobieżna analiza monografii skłania do wniosku, że Autor nie zachował również odpowiednich proporcji w jej konstrukcji. Równowaga jest wyraźnie zachwiana, albowiem 1/3 monografii stanowi rozbudowany, momentami wręcz „przegadany” rozdział I – *Myśl socjalistyczna*

XIX i początków XX wieku. Nie sprawiałby on wrażenia nazbyt długiego, gdyby Autor niektóre wątki w dalszej części monografii rozszerzył. Myślę tutaj na przykład o kwestiach związanych z programem syndykalistów w II RP, koncepcjami ekonomicznymi ruchu związkowego, lewego skrzydła obozu piłsudczykowskiego. A tak mamy tylko analizę dotyczącą bezpośrednio i niemal wyłącznie PPS, sygnalnie jedynie Autor sięga do rozważań gospodarczych (ekonomicznych) innych, również socjalistycznych środowisk. A przecież myśl socjalistyczna (czy też myśl polityczna polskich socjalistów) to nie jest synonim myśli politycznej jedynie PPS.

Autor wykorzystał w pracy bogaty, różnorodny materiał źródłowy. Najważniejszą rolę odegrały bez wątpienia źródła prasowe i publicystyczne. Wykorzystanych tytułów prasowych nie jest wiele. Dr Urbanowicz uwzględnił jedynie najbardziej wpływowe i opiniotwórcze czasopisma, w większości związane z PPS. Za to ich kwerenda jest bardzo skrupulatna. Oczywiście można było jeszcze uwzględnić tytuły, do których socjaliści pisali (np. „Droga”, „Głos Prawdy”), a także prasę PPS o mniejszym, najczęściej lokalnym lub branżowym zasięgu, np. „Wiadomości Zagłębia”, „Górnik”, „Łodzianin”, „Tygodnik Ludowy”, „Tygodnik Bielski”, „Wyzwolenie Społeczne”, „Częstochowianin”, „Strażnica”, „Trybuna Robotnicza”, „Sztandar Pracy”, „Chłopska Dola”, „Niedola Chłopska”, „Prawo Ludu”, „Głos Kobiet”, „Tydzień Robotnika”, „Gromada”.

W wykazie publicystyki uwzględniono również najważniejsze pozycje, aczkolwiek można było sięgnąć np. do wyboru pism politycznych: S. Worcella, H. Kamińskiego, L. Królikowskiego, S. Brzozowskiego, licznych broszur politycznych autorstwa: F. Perla, M. Niedziałkowskie-

go, Z. Zaremby, A. Wróblewskiego, J.W. Machajskiego *etc.* Poza tym w wykazie bibliograficznym w „segmencie” publicystycznym przeważają pisma europejskich teoretyków marksizmu i socjalizmu. Jeśli zaś chodzi o pamiętniki, dzienniki i wspomnienia, to wykorzystano ich niewiele, ale mam świadomość, że nie było to konieczne w pracy z zakresu myśli politycznej.

Przechodząc do omówienia literatury przedmiotu, mam świadomość pewnych ograniczeń związanych z jej przywołaniem. Oczywiście, każdy wykaz bibliograficzny można jeszcze uzupełniać. Czy jednak jest to konieczne? Moja uwaga generalna dotyczy raczej nadmiernie eksploatowanej przez Autora mocno przestarzałej literatury. To powoduje, że Autor trochę niedbale potraktował współczesne opracowania. Poza tym jej selekcja nie do końca mnie przekonuje. Uwzględniono bowiem zbyt dużo opracowań syntetycznych, kilkutomowych opracowań cyklicznych dotyczących międzynarodowego ruchu robotniczego, a pominięto niektóre interesujące i wartościowe „starsze” prace, np. Jana Turowskiego, Jerzego Kancewicza, Stanisława Michałowskiego, Ryszarda Kaczmarka, Eugeniusza Koko, Jerzego Juchnowskiego. Nieuwzględniona została natomiast w ogóle literatura zachodnioeuropejska i rosyjska. Listy wszystkich niewykorzystanych opracowań nie będą tutaj przytaczać. Zapewne byłyby ona nazbyt długa¹.

¹ Niejako z przywileju recenzenta wymienilibym tylko najnowsze opracowania autorstwa: Waldemara Potkańskiego, Stefana Stępnia, Anny Pięty-Szawary, Rafała Chwedoruksa, Radosława Antonowa, Kamila Piskały, Timothy Snyder, Tony Judt, Michała Strzeleckiego, Marci Shore, Jarosława Tomaszewicza, Barbary Stoczewskiej, Rafała Dobka, Ryszarda Rauby. Nie sposób także przejść obojętnie wobec dwutomowej pracy zbiorowej pt. *Polska lewica XIX–XXI wiek. Koncepcje – ludzie – działalność*, pod red. E. Krasuckiego, T. Sikorskiego, A. Wątor, Wrocław 2012.

W przywoływanym już nieco przydługim pierwszym rozdziale Autor prześledził rozwój ruchu socjalistycznego, tak europejskiego, jak i polskiego, wskazując na jego ewolucję ideową (również programową). Nie sądzę natomiast, że było konieczne omówienie sytuacji gospodarczej poszczególnych krajów i położenia w nich robotników. Nie do końca natomiast udało się wyjaśnić treściowe i leksykalne znaczenie pojęcia „socjalizm”. Powołując się na ustalenia Włodzimierza Suleji, pisze Autor, że tego terminu użyto po raz pierwszy na początku XIX wieku. Tymczasem można było pokusić się o większą precyzję. Bodaj pierwszym myślicielem, który wprost użył tego terminu był Giacomo Guliani (w pracy *Antysocjalizm odrzucony* (1803)). Następnie Robert Owen (1827) i Pierre Leroix (1831). Zabrakło również typologii socjalizmu. Pamiętać bowiem należy, że zwłaszcza w odniesieniu do wieku XIX, mieliśmy do czynienia nie tyle z „socjalizmem” co z „socjalizmami”. Rdzeń doktryny w zasadzie pozostawał ten sam, ale punkty odniesienia w jego interpretacji były różne. I tak mamy do czynienia z „socjalizmami”: utopijnym, naukowym (także „z katedry”), etycznym, humanistycznym, państwowym, samorządowym, agrarnym, kolektywistycznym wolnościowym (indywidualistycznym) itd. Tych odmian i typów jest oczywiście znacznie więcej, o czym dr Urbanowicz zdaje się zapominać.

Autor monografii przybliżył również poglądy najbardziej reprezentatywnych postaci, myślicieli, polityków, ekonomistów. Narracja została osadzona w kontekście historycznym i społecznym. Poczut tych znamienitych postaci jest oczywiście bogaty, ale moim zdaniem nie wystarczający. Mam wrażenie, że analiza dotycząca genezy, rozwoju i ewolucji myśli socjalistycznej w poszczególnych państwach jest pobieżna. Nie

wiem, jakie Autor przyjął kryteria klasyfikacyjne. Posłużmy się konkretnymi przykładami. Omawiając socjalizm francuski, Autor zupełnie pominął poglądy społeczne, ekonomiczne i polityczne takich myślicieli jak: Charles Fourier (socjalizm gminowładczy – koncepcja organizacji społeczeństwa w falanstery); Philippe Joseph Benjamin Buchez (socjalizm spółdzielczy z domieszkami ewangelicznymi); Felicite Robert de Lemennais (socjalizm chrześcijański), Pierre Joseph Proudhon (socjalizm indywidualistyczny – wolnościowy – vide: anarchoindywidualizm), z pokolenia III Republiki Francuskiej: Leon Blum (socjalizm humanistyczny – vide etyczny). Autor o tych myślicielach albo zapomina, albo traktuje marginalnie, poświęcając znacznie więcej uwagi poglądom: Jeana Mesliera, Gabriela Bonnota de Mably, Philippe’a Babeufa czy Louisa Blanqui. Nie ulega wątpliwości, że przeszli oni długą drogę od utopijnego socjalizmu w kierunku komunizmu i najczęściej z tą drugą doktryną są utożsamiani. Omawiając poglądy Jerzego Sorela, dr Urbanowicz pisze, iż w jego myśli społecznej widoczne są wpływy anarchistyczne, podczas gdy Sorel uchodzi za najbardziej reprezentatywnego przedstawiciela tzw. anarchosyndykalizmu (koncepcja syndykatów, strajku generalnego *etc.*). Wielka szkoda również, że Autor nie pochylił się nad doktryną utopijnego socjalizmu ikaryjskiego Eitiene Cabeta, do którego na rodzimym, polskim gruncie sięgał obficie Ludwik Królikowski, redaktor „Polski Chrystusowej”.

Podobne uwagi można wysunąć po dokładnej analizie fragmentów książki dotyczących bezpośrednio genotypu socjalizmu brytyjskiego (angielskiego). Tutaj zupełna indolencja Autora, jeśli chodzi o poglądy Roberta Owena – „papieża” brytyjskiego socjalizmu. Niewiele miej-

sca poświęcone zostało równie takim postaciom, jak choćby: Thomas Hodgskinis (doktryna angielskiej wersji reformizmu), John Gray (proowenizm – synteza socjalizmu z liberalizmem); John Bray (synteza socjalizmu chrześcijańskiego z socjalizmem spółdzielczym); William Morris (socjalizm etyczny). Stosunkowo dużo miejsca poświęca natomiast Urbanowicz na analizę programu Towarzystwa Fabianów (*Fabian Society*), ale po pierwsze przytacza niepoprawną nazwę tego stowarzyszenia, po drugie zupełnie pomija wątek etyczny (humanistyczny) w propagowanej przez nią wizję organizacji społeczeństwa. Moim zdaniem właśnie Fabianie na gruncie brytyjskim byli pierwszym, wpływowym środowiskiem odwołującym się do zasad etycznych jako miernika programu politycznego. Dotąd czynili to jedynie pojedynczy myśliciele. W ogóle Autor niejako nie dostrzega, że w socjalizmie brytyjskim wpływy marksistowskie nie były tak duże, jak można by sądzić. Raczej starano się (zwłaszcza w XIX wieku) szukać syntezy chrześcijaństwa, socjalizmu i liberalizmu (casus Partii Pracy – publicystyka Clementa Attlee). Kolejna kwestia to ruch czartystów, który zostaje w monografii nazbyt „upolityczniony”. Pamiętajmy, że był to przede wszystkim ruch społeczny (poniekąd również związkowy), a dopiero w drugiej kolejności polityczny (William Lovett, George Julian Harney, Feargus Edward O’Connor).

Również w odniesieniu do socjalizmu i rewolucyjnego ruchu w Rosji carskiej mam kilka uwag zasadniczych. Zgadzam się, że ruch rewolucyjny w Rosji wypłynął na „głębokie wody” (także w perspektywie ideologicznej) dzięki Jerzemu Plechanowowi i Włodzimierzowi Iliczowi Leninowi. Niemniej, jeśli piszemy o źródłach tego zjawiska to należy pamiętać o niezwykle in-

teresującej myśli takich postaci, jak Aleksandr Radiszczew i Wissarion Bieliński.

Poza tym, studiując rozprawę mamy wrażenie, że socjalizm był doktryną i zjawiskiem wyłącznie europejskim. Tymczasem również w Stanach Zjednoczonych mieliśmy kilku ciekawych myślicieli, jak choćby Henry Georg, Edward Bellamy. W USA mieliśmy również całkiem niemałą reprezentację socjalistów chrześcijańskich (protestantów), na przykład: Horacego Bushnella, Washingtona Gladdena, Rihcarda Ely. Zgadzam się, że socjalizm nie przyjął się na gruncie amerykańskim, ale tak samo mało wpływowym był socjalizm w Holandii, o którym Autor już wspomina.

Pisze również Autor, że polska myśl socjalistyczna stanowiła już od XIX wieku część ideologii socjaldemokracji. Oczywiście tak było, tyle tylko, że nieco dalej przybliża nam poglądy Karola Marksa i jego uczniów, a to już jest nurt w myśli socjalistycznej ideowo odległy od socjaldemokratycznego. Sama socjaldemokracja wyodrębniła się później niż socjalizm marksistowski, w dodatku krytykując (rewidując) jego założenia. Zresztą Urbanowicz o tym w następnych partiach książki pisze, tyle tylko, że nie zachowuje konsekwencji. W moim przekonaniu socjalizm polski był odmienny od europejskiego, w pewnym sensie wyjątkowy i oryginalny. Ale też inne i wyjątkowe było położenie polskiego narodu – narodu bez państwa. W socjalizmie polskim XIX wieku odwoływano się do różnych tradycji: od narodowych (rewolucyjnych i republikańskich) demokratycznych, ewangelicznych (błiblijnych) – chrześcijańskich po marksistowskie, a więc sytuacja w polskim ruchu socjalistycznym, jeśli chodzi o jej źródła, tradycję, była bardzo różnorodna. Owa ideowo-polityczna różnorodność rodziła podziały, powodowała rozliczne „kłótnie w rodzinie”. Czasami

mam wrażenie, że Autor to uogólnia. Sądzę zresztą, że polska myśl socjalistyczna, a raczej protosocjalistyczna w XIX wieku była jednak specyficzna, nieco odrębna od zachodnioeuropejskiej. Doskonale ilustruje to choćby dorobek piśmienniczy: Ludwika Królikowskiego, Jana Czyńskiego, Stanisława Worcella, ks. Piotra Ściegiennego. Postulowane przez nich uniwersalne zasady: braterstwa, sprawiedliwości, miłości bliźniego nie wypływały z interpretacji marksizmu, ale z egzegezy ewangelicznej i polskiej, republikańsko-demokratycznej tradycji. Hasła wolności osobistej dla chłopów, uwłaszczenia nie płynęły przecież z wykładni marksistowskiej, ale z oceny rzeczywistego położenia tej warstwy. Czy były to postulaty utopijne, czy „rewolucyjne”, ale realne, to oczywiście inna sprawa. Zapewne na odrębną dyskusję.

Zabrakło natomiast w recenzowanej rozprawie kilku ważnych reprezentantów polskiej tradycji socjalistycznej. Autor jako jednego z nestorów tej myśli przywołuje Wojciecha Gutkowskiego (w książce Gutowski i jego „utopię”, zwracając jednak uwagę na najmniej istotne przemyślenia samego Gutkowskiego. Można było przecież sięgnąć do wydanej w 1956 r i ogólnie dostępnej *Podróży do Kalopei*. A jeśli wymieniamy Gutkowskiego, to czemu nie znajdujemy w recenzowanej pracy Leona Rzewuskiego – jednego z pierwszych polskich utopijnych socjalistów, autora słynnej pracy pt. *Socjalizm a narodowość* (1848). Oczywiście ta lista braków, luk i niedostatków jest znacznie szersza, by wspomnieć choćby o takich myślicielach i działaczach różnych organizacji, jak: Bohdan Jański, Adam Gurowski, Zenon Świątosławski, Tadeusz Krępowiecki, Joachim Lelewel, Ludwik Królikowski, Szymon Konarski, Lenard Rettel, Józef Ordega, Jan Czyński, Franciszek Zawadzki,

gen. Józef Hauke-Bosak, Ludwik Bulewski, Leon Zienkowicz, Ludwik Miecznikowski, Edward Lech-Szyrma, Karol Świdziński i wielu, wielu innych. Z późniejszego pokolenia polskich socjalistów marginalnie potraktowano dorobek: Stanisława Brzozowskiego i Edwarda Abramowskiego. Nie wspomniał również Urbanowicz o interesujących poglądach Jana Wacława Machajskiego, umiejętnie łączącego gnostycyzm rewolucyjny z anarchizmem i socjalizmem, oraz Augustyna Wróblewskiego – anarchisty, socjalisty (zwolennika tzw. „czerwonej religii”, czyli ateistycznej wersji socjalizmu). Doceniam natomiast swobodne poruszenie się przez Autora po publicystyce socjalistycznej. Tutaj można mówić o pełnym profesjonalizmie, umiejętności krytycznej oceny źródeł, poprawnej ich interpretacji. Aczkolwiek nie udaje się Urbanowiczowi „rozkodować” pseudonimów niektórych dziennikarzy i publicystów. Zdaje sobie sprawę, że jest to zadanie niezmiernie trudne. Niemniej czasami można było to uczynić. Na przykład przywoływany kilkakrotnie Michał Luśnia to oczywiście Kazimierz Kellez-Krauz.

Pochwalić należy Autora za tę część pracy, która bezpośrednio dotyczy pierwszych organizacji robotniczych i ich programów. Analiza jest precyzyjna, czasami drobiazgową, popartą bogatym materiałem źródłowym i literaturą przedmiotu. Skupił się jednak Urbanowicz na organizacjach i środowiskach najważniejszych i największych, znaczną część tekstu poświęcając PPS. Nie jest to oczywiście żadne uchybienie czy też błąd warsztatowy. Nie uwzględnił jednak środowisk mniejszych, nie tak wpływowych, ale pod względem dorobku ideowego interesujących, jak np. Zbór Bratni, Ognisko Republikańskie Polskie (Sekcja Alliance Universelle Republicaine), Komitet Socjal-Demokratyczny Polski, Związek

Ludu Polskiego, Partia Robotnicza Solidarność, Galicyjska Partia Robotnicza, Stowarzyszenie Socjalistyczne Lud Polski, Towarzystwo Socjalistów Polskich, Gmina Narodowo-Socjalistyczna.

Dużą precyzją wykazał się natomiast Autor w analizie założeń (filozoficznych) marksizmu. Widać, że w tego rodzaju problematyce czuje się swobodnie. Analiza przeprowadzona przez Urbanowicza jest poprawna, spójna i logiczna. Razi jednak anachroniczny język. Oczekiwałem, że Autor pokusi się o nowoczesną narrację. Tymczasem posiłkuje się formułami bezpośrednio z pism marksistów, co rodzi wrażenie, że sam je przyswaja, że to jego retoryka. Oczywiście Autor ma do tego prawo.

W dalszej części książki Urbanowicz skoncentrował się już na interesującym go zagadnieniu uspołecznienia własności. Analiza tego problemu osadzona została w kontekście udziału PPS w systemie politycznym II Rzeczypospolitej. Przyznaję rację Autorowi, iż poruszana w programach i publicystyce socjalistycznej kwestia uspołecznienia własności, nie tylko rzutowała na program gospodarczy tej partii, ale również wykorzystywano ją do uzasadnienia problemów znacznie szerszych. Własność uspołecznioma poniekąd oznaczała spełnienie socjalistycznych ideałów równości, pełnej wolności i sprawiedliwości. W tym celu powoływano się nie tylko na argumenty ekonomiczne, ale również, a może przede wszystkim etyczne. Pewnym problemem, o którym również pisze Autor była realizacja wytyczonego programu w trudnych warunkach politycznych. Tylko jesienią i zimą 1918 r. socjaliści mieli rzeczywisty wpływ na kształtowanie stosunków politycznych i społecznych. W kolejnych latach ten wpływ z roku na rok malał. Najpierw w sytuacji rządów o szerokim wa-

chlarzu politycznym i ideowym, następnie po przewrocie majowym, w sytuacji wyraźnych ograniczeń demokracji. Z jednej strony PPS usiłowało osiągnąć kompromis z innymi stronnictwami, z drugiej ostro te stronnictwa zwalczała. Doskonale ten paradoks widać w dyskusjach dotyczących reformy rolnej czy też materii ustroju politycznego, gdzie oba bieguny, raz się do siebie zbliżały, innym razem oddalały. Urbanowiczowi udało się te paradoksy i zróżnicowania ukazać. Spojrzał również na program gospodarczy PPS w szerszym kontekście, to znaczy dyskusji, jakie się toczyły w międzynarodowym ruchu robotniczym, także w odniesieniu do reform przeprowadzanych w ZSRR. Zgadzam się z Autorem, że program gospodarczy proponowany przez PPS nie wytrzymał próby czasu. Wynikało to nie z jego założeń, ale trudności związanych z jego wdrożeniem w życie. PPS nie miała na to szans. Ponadto w latach trzydziestych musiała się jeszcze zmagać z infiltracją ze strony coraz silniejszych i prężnych środowisk komunizujących. Z reguły jednak alternatywą wobec przeżywanego ogromny kryzys kapitalizmu miał być socjalizm. Tyle tylko, że były to w pewnym sensie „puste” formuły używane nader często przez polityków i publicystów socjalistycznych. Poza nielicznymi przypadkami, o czym również Autor pisze, nie wypracowano realnego, rzeczywiście alternatywnego programu gospodarczego.

Żałować wypada, że Autor skupił się jedynie na programie PPS, zważywszy że, co już podnosiłem wcześniej, myśl socjalistyczną należy traktować szerzej. Urbanowicz zaznacza we Wstępie, że interesować będzie go PPS. Ale już w samej pracy stara się jednak omówić myśl programową (szerzej polityczną) również innych środowisk. Tutaj wpada w pułapkę własnej niekonsekwencji. Po pierwsze pominięte zo-

stały dyskusje programowe wewnątrz ważnych organizacji i środowisk takich, jak choćby: Związek Młodzieży Socjalistycznej, Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, PPS – Opozycja, Śląska Partia Socjalistyczna (Józef Biniszkiwicz, Jan Juchelek), Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza (Jan Chobota), Polska Partia Socjal-Demokratyczna i jeszcze kilku innych. Pamiętajmy, że wszystkie te „efemerydy” wyodrębniły się z PPS albo też w określonych chronologicznie cezurach do PPS się zbliżały. Uważam, że należało również wspomnieć o środowiskach socjalistycznych radykałów – inteligentów, którzy utrzymywali bezpośredni kontakt z PPS. Mam tutaj na myśli np. Stronnictwo Niezawisłości Narodowej, Ligę Niezawisłości Narodowej, Stronnictwo Demokratyczne (mowa o tym, które powołano w 1920 r.), Unię Narodowo-Państwową, Polską Organizację Wolności, Konfederację Ludzi Pracy, Związek Młodej Polski, Związek Rad Ludowych, Klub Pracy. Urbanowicz starał się co prawda wyjść poza „wąski” krąg oddziaływania PPS, ale zrobił to dość nieudolnie. Na przykład wspominał o niektórych organizacjach socjalistycznych, zrzeszających mniejszość żydowską i niemiecką, a pominął szczególnie silne środowiska lewicy ukraińskiej i białoruskiej. Wspominając o programie lewicy piłsudczykowskiej, zapomniał o Legionie Młodych – Związku Pracy dla Państwa, który był niewątpliwie najbardziej na lewo od „socjalizmu”. Mylnie na skraju lewicy piłsudczykowskiej usytuował natomiast Urbanowicz syndykalistów ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej, „przekręcając” zresztą nazwisko jednego z najwybitniejszych ideologów tej grupy (K. Zakrzęński zamiast K. Zakrzewskiego). A jeśli już uwzględniono został ZNR, to dlaczego pominię-

to grupę „urzędniczych syndykalistów” skupionych wokół pisma „Pracownik” (1928-1930), a dalej konsekwentnie Kluby Demokratyczne i „Czarno na Białym”. Także o narodowym nurcie robotniczym Urbanowicz jedynie zdawkowo wspomina, pomijając tzw. biegun narodowo-socjalistyczny. Bardzo dobrze natomiast, że Autor starał się przypomnieć ciekawy dorobek Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, ale jednocześnie nie wykorzystał w pełni zawartości miesięcznika „Płomienie”.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na podrozdział poświęcony ocenie programu PPS przez inne środowiska polityczne. Tutaj mamy sporo uogólnień. Przytoczę jedynie przykład Adama Doboszyńskiego, który – jak twierdzi Autor – w swojej koncepcji gospodarki narodowej czerpał głównie ze św. Tomasza z Akwinu i Mikołaja Bierdiajewa. Zgoda, ale akurat w kwestiach ekonomicznych na Doboszyńskiego największy wpływ wywarł Gilbert Keith Chesterton i jego teoria dystrybucjonizmu.

Praca pod względem redakcyjnym jest w miarę starannie wydana. Aczkolwiek zabrakło korekty językowej, stąd liczba zniekształconych nazwisk (także imion) nie jest mała. Nie będę ich wszystkich w tym miejscu przytaczał. Podam jedynie kilka przykładów: August Bebel (August Babel), Wojciech Gutowski (Wojciech Gutkowski), Władysław Stadnicki (Władysław Studnicki), Konstanty Ivanka (Aleksander Konstanty Ivánka), Sergiusz Kirow (Siergiej Kirow), Kazimierz Zakrzęński (Kazimierz Zakrzewski) itd. Pojawiają się również lapsusy językowe, np. „liberalny kapitalizm” (trudno sobie wyobrazić, ażeby był inny). W moim przekonaniu nieco anachroniczny jest również język narracji. Autor posługuje się nader często „formułami” typu: „burżuazja”, „klasowe anta-

gonizmy”, „bankierzy i posiadacze”, „ciemężone klasy”, „robotniczo-włóściański”, „klasowe interesy” *etc.* Tekst obarczony tego typu sformułowaniami jest uciążliwy i trudny w lekturze, ale to Autor decyduje o konwencji narracji, nie recenzent, który może kapryścić.

Podoba mi się jednak, że Autor zachował obiektywizm, nie odrzucił rozwiązań

socjalistycznych *a priori*, próbując, zresztą udanie dokonać ich rzetelnej analizy. Wobec tego programu jest krytyczny, ale jednocześnie nie deprecjonuje jego zawartości, istoty. Jak pisze w zakończeniu, nie jest wykluczone, że w przyszłości socjalistyczny program gospodarczy stanie się alternatywą dla kapitalizmu, dzisiaj już globalnego.